Nr. 246. | Należytość pocztowa opłacono gotówką. | Lwów, niedziela 5 listopada 1922. | Rok V.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 2400 Mk., z dostawą do domu 2600 Mk., na prowincyi 2600 Mk., za granicą 3600 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonparoil. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 120 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 400 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 500 Mk. Za wiersz przed kroniką i w tekście 600 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 700 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 30 Mk. Za kupno, sprzedaż 50 Mk. Paski na str. tekst. po cenie nadesłane.
Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr. 24
Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski 100 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Robotnicy głosują o godz. 9-tej rano.

Wyborcy!
Obywatelki i Obywatele!
Towarzyszki i Towarzysze!

W niedzielę macie stanąć masowo w lokalach głosowań, aby wykonać ważne prawo obywatelskie: macie wybrać swoich przedstawicieli, którzy stanowić będą prawa i tworzyć rząd, który kierował będzie państwem.

W tym dniu zrównani jesteście w prawach. Oddana przez Was kartka głosowania, Wasz głos znaczy tyle, co głos bogacza, magnata i paskarza. W tym dniu powszechne i równe prawo głosowania podnosi Was do godności pełnoprawnego obywatela, w dniu 5. listopada na równi ze wszystkimi decydować będziecie o losach i przyszłości państwa, a to jest równoznaczne z losem i przyszłością Waszą.

Wyborcy!

W ostatnich czterech latach, w których spodziewaliście się, że w wolnej ludowej Republice polskiej, radować się będziecie wolnością, że ta wymarzona Republika Ludowa przyjdzie w majestacie prawa, Wy, ofiarnicy dla sprawy wolności zepchnięci zostaliście na dno nędzy, a **Wasza pracą tuczył się miliarder-dorobkiewicz, rósł w bogactwa lichwiarz.**

Gdy Wy składaliście najcięższy podatek krwi, gdy Wy, Wasze dzieci i Wam najbliżsi ginęli, po rozległych frontach wojennych roznosili swoje kości, w kraju korzystało z zamętu to wszystko co dziś świeci bogactwami, co wówczas jak hjena żerowało na pogorzelisku wojny, a dziś posuwa się do tego, że sięga po władzę.

Wyborcy!

W niedzielę Waszymi głosami rozstrzygniecie, czy nadal panoszył się będzie paskarz w naszym kraju, czy Wy, niemający już środków do życia będziecie ponosić wszystkie ciężary dla utrzymania państwa, czy do tych świadczeń pociągnięci zostaną nareszcie i ci, co dotąd jedynie gromadzili fortuny a państwo wraz z Wami doprowadzili do kija żebraczego.

Bogata Polska jest najbiedniejszem państwem w Europie.

Nigdzie na świecie bogacze nie płacą tak nizkich podatków jak w Polsce i nigdzie też poza Polską jedynymi dochodami państwa nie są podatki pośrednie.

Dorobkiewicze powojenni chcieliby ten skandaliczny stan utrzymać, dlatego rzucili miliardy na wybory, aby Was kupić i oszukać.

Zorganizowali i zapłacili sobie bojówki, aby Was sterroryzować i sfałszować Waszą wolę.

Wyborcy!

Przy urnach nikogo z nas nie może braknąć.

Wrogowie używają wszystkich sztuczek, aby utrzymać się przy władzy, aby ratować swe majątki, przeważnie zdobyte oszustwem.

Spieszmy do urny zaraz w godzinach rannych, aby nikt przez swą opieszałość nie stracił swego głosu. **Kto przyjdzie później z powodu ścisku nie dostanie się do lokalu głosowania.**

Niech każdy przed udaniem się do głosowania zaopatrzy się **w kartę głosowania z dwójką**, które można otrzymać w naszych lokalach wyborczych.

Mężowie niech idą głosować razem ze swemi żonami. Gdy spełnimy wszyscy swój obowiązek zwyciężyć musimy!

W tych wyborach zwyciężyć musi prawo! Zwyciężyć musi prawdziwa demokracya! Zwyciężyć muszą ludzie pracy!

Wszyscy z dwójką do urny!

Komitet wyborczy PPS.

Do Towarzyszy Partyjnych!

Wszystkie komitety wyborcze, jakoteż wszystkich towarzyszów, członków okręgowych i obwodowych komisyi wyborczych wzywamy do **telefonicznego lub telegraficznego zawiadamiania redakcyi o wynikach wyborów niezwłocznie** po pierwszem obliczeniu głosów w nocy z dnia 5. na 6. listopada.

Telefon redakcyi Nr. 24. czynny do godz. 4 rano.

O uszanowanie prawa.

WARSZAWA, 3 listopada. (Pat.) Minister sprawiedliwości Makowski **rozesłał do prokuratorów przy sądach apelacyjnych i okręgowych następujący okólnik**: Wobec **wzmożenia się podniecenia** wyborczego **przypominam raz jeszcze**, że interes Rzpltej wymaga, aby **prawo było zawsze należycie uszanowane, a bezprawia stanowczo poskramiane,** że działalność urzędów prokuratorskich **musi polegać na zdecydowanie szybkiem i bezwzględnie bezstronnem przedsiębraniu zarządzeń, w myśl wyraźnych nakazów** ustawy i że nietylko zaniedbanie użycia, ale również niewłaściwe użycie posiadanych uprawnień jest pogwałceniem obowiązku.

O OCHRONĘ DRUKARŃ I REDAKCYI PISM.

WARSZAWA. 3. listop. (A. W.) „Kuryer“ donosi, że minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do podwładnych mu organów bezpieczeństwa publicznego, aby natychmiast rozciągnięto specyalną opiekę nad drukarniami i redakcyami pism.

NOWA WALUTA W GDAŃSKU.

GDAŃSK. 3. listop. (Pat.) Sejm gdański przyjął ustawę wprowadzającą nowy pieniądz miejski. Odnośną uchwałę przyjęła w swoim czasie gdańska Rada miejska, która celem zaradzenia brakowi pieniężny, postanowiła wprowadzić walutę miejską na sumę 360 milionów marek.

W głosowaniu przyjęto ustawę przeciwko głosom Polaków, socyalistów i komunistów.

Dwójka do głosowania.

2

Wyciąć i użyć do głosowania.

Wiec Korfantego pod osłoną policyi.

Olbrzymia manifestacya robotnicza

KRAKÓW, 3. 11. (Tel. wł). Odbył się tu w Sokole wiec „Chjeny" za zaproszeniami i pod osłoną około 200 policyantów, którzy bronili dostępu zgromadzonym przed Sokołem robotnikom. Referat wygłosił Korfanty, który w niebywały sposób atakował Naczelnika Państwa oraz Daszyńskiego i Moraczewskiego. Po skończonym wiecu chjeniści udali się w pochodzie pod pomnik grunwaldzki. Pochód jak i wiec odbywał się pod ochroną policyi, która usiłowała robotników rozpędzić. **Trzech robotników aresztowano**, lecz wkrótce wypuszczono.

Pod pomnikiem grunwaldzkim zebrała się taka moc robotników, że zdołała przerwać kordony policyjne i w ten sposób opanowała przestrzeń pod pomnikiem. Ze stopni pomnika przemawiali mowcy socyalistyczni, których zgromadzona publiczność w ilości kilku tysięcy osób gorąco oklaskiwała.

Następnie wśród śpiewu „Czerwonego Sztandaru" i „Gdy naród do boju" uformowano pochód, do którego przyłączyły się nowe grupy robotników, przybyłe ze zgromadzeń w różnych częściach miasta i Podgórza. W pochodzie udano się pod pomnik Mickiewicza, gdzie mowcy socyalistyczni piętnowali w ostrych słowach zgubną robotę Chjeny i jej matactwa w stosunku do państwa i społeczeństwa. Wiec zakończył się o godzinie 11 w nocy.

—•••—

Aresztowanie czołowego kandydata P. P. S. w Tarnopolu.

TARNOPOL, 3. 11. (Tel. wł.). Wczoraj o godz. 11-tej w nocy aresztowała policya tow. Skałaka, współredaktora „Dziennika Ludowego" kandydata P. P. S. z okręgu tarnopolskiego i tow. Wacha.

Policyanci wtargnęli do hotelu, gdzie obaj towarzysze mieszkali i stamtąd poprowadzili ich do policyi.

Powodem aresztowania miało być „podejrzenie"(!?), że tow. Skałak i Wach zdzierali afisze endeckie!

Po dwóch godzinach wypuszczono tow. Skałaka, zaś tow. Wacha przytrzymano aż do dnia następnego i dopiero dziś o godz. 11-tej rano uwolniono.

Tow. Skałak interweniował następnie w inspektoracie policyi, gdzie mu przyrzeczono, najszczegółowsze dochodzenia przeciw samowolnym policyantom. Wyjaśnić bowiem należy, że są wszelkie dane na to, że bezpodstawne to aresztowanie dokonane zostało z inspiracyi endecji. Policyanci mianowicie, którzy aresztowali obu wymienionych, w prowokacyjny sposób rozdawali w lokalu policyjnym endeckie odezwy.

Mafia endecka zdziera zupełnie bezkarnie nawet z budynków, gdzie urzęduje policya afisze nietylko PPS. ale i Unii państwowej.

Te sympatye dla Ch-je-ny pewnej części policyantów pochodzących z Poznanskiego, nie mogą sięgać tak daleko, żeby ukrócali wolność osobistą niemiłych sobie osobników i dlatego muszą zostać za to pociągnięci do odpowiedzialności.

Bonar Law za zupełnem porozumieniem z Francyą.

PARYŻ, 3. 11. (Pat). „Petit Perisien" donosi: Ambasador francuski w Londynie Saint Aulaire odbył dłuższą konferencyę z Bonar Lawem i wyjechał dziś do Paryża, by złożyć Poincaremu sprawozdanie z tej konferencyi. Zdaniem dziennika wyraził Bonar Law szczerą chęć zupełnego porozumienia z Francyą, nie czyniąc jednak żadnych szczegółowych propozycyi. Saint Aulaire ma w Paryżu otrzymać nowe instrukcye, a po powrocie do Londynu odbędzie z lordem Curzonem konferencyę w sprawie stanowiska ententy w kwestyi Tracyi.

LONDYN, 3. 11. (Pat). Reuter. Bonar Law oświadczył, że utrzymanie dobrych stosunków francusko-angielskich musi się stać ośrodkiem zagranicznej polityki angielskiej. Rząd musi się starać dojść do porozumienia z Francyą, **każde bowiem nieporozumienie między Francyą a Anglją byłoby katastrofą zarówno dla obu tych krajów jak i dla pokoju światowego.**

Piłsudski doktorem honorowym uniwersytetu wileńskiego.

WILNO (Pat). W czwartek 2. b. m. w sali kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego odbyło się uroczyste posiedzenie dla uczczenia Naczelnika Państwa, który przybył tam w towarzystwie generała Jacyny. Posiedzenie otworzył rektor Parczewski podnosząc zasługi Naczelnika Państwa dla Wilna i komunikując, że senat uniwersytetu postanowił nadać Naczelnikowi Państwa godność członka honorowego. Mowę rektora przyjęła publiczność oklaskami i okrzykami na cześć Naczelnika Państwa. Następnie przemówił dziekan wydziału matematyczno-przyrodniczego Rydzewski oznajmiając o postanowieniu senatu uniwersyteckiego nadania Naczelnikowi Państwa godności Doktora Honoris Causa tego wydziału.

Naczelnik Państwa silnie wzruszony podziękował mówiąc, że u schyłku żywota los zesłał mu niezwykłe zaszczyty, z których otrzymany dzisiaj należy do najcenniejszych. Po uroczystości udał się Naczelnik Państwa na przyjęcie dane przez profesorów uniwersytetu.

Rządy faszystów we Włoszech,

RABUNKIEM I NISZCZENIEM.

RZYM. 3. listop. (A. W.) Po ukończeniu demonstracyi kilka grup faszystów dopuściło się wykroczeń. Między innemi zmuszono generalny konsulat brytyjski i amerykański do wywieszania włoskich chorągwi. W całych Włoszech dokonano szeregu aktów zemsty na licznych komunistach i socyalistach. Spalono domy robotnicze w Rzymie i wielu miastach włoskich.

NEAPOL. 3. listop. (Pat.) Cavalieri del Re, organizacya narodowa podobna do organizacyi faszystów, dopuściła się wczoraj rabunku. Ostrzeliwała ona dom kolejarzy w Neapolu, na który rzuciła granaty ręczne, a w końcu podpaliła. Następnie pociągnęli cavalieri do katedry, wtargnęli w czasie mszy do wnętrza, przepędzili obecnych tam księży i obecną w katedrze publiczność, grożąc, że zrabują skarb św. Januarego. Policya zaatakowała napastników i aresztowała wiele osób.

WIEDEŃ, 3. 11. (Pat). „N. Wr. Tageblatt" z Rzymu. Na wczorajszej Radzie ministrów zawiadomił Mussolini, że według ostatnich doniesień prefektów, sytuacya na prowincyi jest normalna, rząd dąży do przywrócenia karności i porządku. Następnie zaproponował Mussolini szereg reform.

RZYM, 3. 11. (Pat). Faszyści, którzy przybyli tu z prowincyi, zostali odesłani do swoich domów. Faszyści rzymscy zostali zdemobilizowani.

—•••—

JUGOSŁAWIA A RZĄD FASZYSTÓW.

WIEDEŃ, 3. 11. (Pat). „N. Fr. Presse" donosi z Chiasso, że Mussolini w dłuższej rozmowie z jugosłowiańskim posłem Antoniewicem zajął stanowisko serdeczne i swobodne, ale równocześnie stanowczo zaznaczył, że wiadomości o koncentracyi wojsk jugosłowiańskich regularnych i nieregularnych nie mogą być zaprzeczone, i zwrócił uwagę, by poseł jugosłowiański wykazał swemu rządowi konieczność wycofania także z Zadaru tych wojsk, celem uniknięcia zatargu. Mussolini dodał, że Włochy pragną utrzymać z Jugosławią przyjazne stosunki i oczekują podobnego zapewnienia ze strony rządu jugosłowiańskiego.

—•••—

D'ANUNZIO DO MUSSOLINIEGO.

WIEDEŃ, 3. 11. (Pat). „N. Fr. Presse" z Chiasso: D'Annunzio wysłał do Mussoliniego następującą depeszę: Mam zaufanie do Mussoliniego i jego silnej woli. Dzieło odbudowy jest trudniejsze niż czyn bojowników. Dlatego musimy wszyscy stanąć jako przykład energii i chęci pracy. Powyższą depeszę tłumaczą w ten sposób, że D'Annunzio jest za rozszerzeniem koalicyi rządowej w kierunku lewicy. Inni upatrują w niej intencye wojownicze.

SKAZANIE WALUCIARZY W POZNANIU.

POZNAŃ. 3. listopada. (Pat.) Tutejsza Izba karna sądu okręgowego rozpatrywała sprawę dwóch waluciarzy, oskarżonych o wywóz waluty za granicę. Jeden z nich skazany został na rok więzienia i pół miliona grzywny, drugiego uwolniono.

—•••—

Z RUCHU WYBORCZEGO W TARNOPOLU.

TARNOPOL. 3. listop. (tel. wł.) Dziś odbył się tu wiec urzędników przy udziale kilkuset osób. Referował tow. Maxamin, poczem uchwalono rezolucyę PPS.

Pozatem odbył się tu wiec Ch-je-ny nie pod otwartą przyłbicą lecz został zwołany przez chrześcijański komitet drożyzniany. Mimo, że lokal gdzie wiec się miał odbyć, obsadzony był przez policyę, zdołali robotnicy w większości zająć salę, a przemówienia mowców socyalistycznych spotkały się w burzliwą owacyę zgromadzonych.

W sobotę ma się tu odbyć pierwszy wiec Zamorskiego, który dotychczas nie miał odwagi pokazać się w Tarnopolu. W sukurs przybyła mu dziś bojówka ze Lwowa, złożona z około 60 pałkarzy.

Różności warszawskie.

WARSZAWA, 30. października.

Ceny rosną co godzina. Węgiel, który kilka dni temu kosztował 700 mk. za pud, dziś sięgnął tysiąca i wyżej. Powiadają, że wkrótce go nie będzie i że będzie go się kupować „na lekarstwo" i „przez stosunki". Tak było z cukrem. Pewnego pięknego poranka znikł. I znikł po to, aby się za dwa tygodnie ukazać w cenie podwójnej, potrójnej...

Korzec ziemniaków, mimo że obrodziły, sięgnął 8 tysięcy. Od jutra papierosy skoczą o 100 proc., a marka polska zjechała do 14.000 za dolara, według którego wszystko się dziś w Polsce kalkuluje.

Czarna giełda tak się rozjadła, że w odpowiedzi na rozporządzenie ministeryalne o nienotowaniu walut zagranicznych — odpowiedziała geszefciarskiem żądaniem 15.000 za „ideał" amerykański.

Z racyi ogólnej drożyzny syndykat dziennikarzy warszawskich postanowił, aby za najniższą opłatę „od wiersza" (prozaicznego) nie brać mniej, niż 100 mk.

Fejletoniści twierdzą, że zjeżdżamy z marką do godności rosyjskich „limonow", którym historya zapisze kiedyś tę dobrą stronę, że poderwały w „oczach mas" autorytet wszechwładnego pieniądza. Na dziś jest to pociecha niewielka. Na jutro — będzie może zadatkiem odwrocenia uwagi od złotego cielca, do którego ręce ludzkie wyciągają się od niepamiętnych czasów.

* * *

Wjazd Mussoliniego do Rzymu i na stolec prezydyalny znalazł „żywy oddźwięk" w chjenowej Warszawie.

„Rzeczpospolita" pisze temi słowy: „Tryumf Mussoliniego! Zwycięstwo faszystów!" — a młodociane chjeny występują na wiecach, uzbrojone w baty gumowe i rewolwery najlepszych systemów. Tak było na „wielkim odczycie" p. Strońskiego na temat „o lewicy". Robotnikom, którzy wznosili tam okrzyki na cześć Piłsudskiego — przystawiano „maszyny do głowy".

Im bliżej piątego — tem goręcej. Warszawa zasypana, zaklejona odezwami. Najwięcej drukuje chjena. Oto obrazek ulotkowy:

„Prawicą się żegnasz! Prawicą się witasz! Prawicą czytasz! Kto po prawicy — będzie zbawiony. Kto po lewicy — potępiony! A więc głosujcie za ósemką!"...

Zauważyć należy, że po fabrykach robotnicy na wiecach nie dopuszczają do głosu mówców chjeny. Tak było dwa dni temu w wielkiej fabryce Gerlacha. Chjena chciała urządzić wiec. Dwaj mówcy mieli wystąpić z oracyami. Gdy pierwszy z nich wszedł na stołek — nie pozwolili mu przyjść do głosu. „Gadaj... taka... twoja!"... i t. d.

I nie jest to wypadek odosobniony. Fabryka w Warszawie jest o tyle wyrobiona politycznie i wyrobiona społecznie, że nie pozwoli kpić z siebie opiekunom chjenowym, którzy wobec tego muszą urządzać wiece w płatnych salach, dokąd za biletami wpuszczają jedynie „wybranych"...

Robota przedwyborcza nie pozbawiona jest i pewnej humorystyki. Np. chodzą słuchy, że wiele kobiet wstrzyma się od głosowania do senatu ze względu na to, że chodzi im o zakonspirowanie „niebezpiecznego" wieku...

* * *

Czy wiecie, ile kosztuje pogrzeb drugiej klasy w Warszawie? Niedawno znajomy mój chował teściowę i kosztowało go to z górą 700 tysięcy mk. Zatem umrzeć w Warszawie — to znaczy narazić rodzinę na straty materyalne (prócz moralnych) dość dotkliwie. A jeśli jest pogrzeb pierwszej klasy, z ceremoniami, śpiewami, mowami — ileż wtedy biorą ci, co chowają do ziemi (i do kieszeni?)?

* * *

Ostatnie dni upstrzyły miasto kolorowymi plakatami. Ósemka wywiesiła straszną rzecz: obraz podobny do dnia ostatecznego...

W przeciągu jednej nocy połowa plakatów została z murów miasta zdarta. I znów je naklejono, bo chjena i kleju i klejących posiada pod dostatkiem.

Pojawiły się i pepeesowskie ryciny. Ta, przedstawiająca robociarza, który na taczce wywozi kupę opasłych groszorobów — ściąga ciekawych i śmiech wywołuje. Albo ta, na której panowie Trąmpczyńscy i Korfantowie „pną się" aż ku koronie polskiej królewskiej — też robi swoje.

Ostatnie już dni. Nie wolno już pić wódki i nie wolno nikomu z pracujących iść na ślep frazesów, które hojnie ojcowie narodu rzucają, płacąc milionami wyborczymi.

T. W. Długoszowski.

—•••—

Jak pan Zamorski „tworzył" we Włoszech armię polską.

Od pewnego b. oficera oddziału polskiego we Włoszech otrzymujemy poniższe uwagi, które dosadnie charakteryzują przewrotność demagoga i intryganta, nigdy nie marzącego nawet o wolnej Polsce.

Zamorski stworzył 40-tysięczną armię polską we Włoszech — rozlega się tędy i owędy, głucho i wymownie, jak strzał z „grubej Berty". Pan Zamorski nie przeczy: owszem, owszem, on tworzył, on wystawiał.

Im grubszą warstwę zapomnienia nakłada na te niedawne wypadki czas, tem śmielej mówi o sobie p. Zamorski.

Niech wolno mi jednak będzie przypomnieć bliżej społeczeństwu rolę tego szkodnika.

Utworzyła się legenda, że p. Zamorski był obecnym przy tworzeniu się wojska polskiego we Włoszech wraz z ks. Skirmuntem i ks. Radziwiłłem. Armia ta jednak powstała, zacząwszy od pierwszego rekruta d o p i e r o p o 15 l i s t o p a d a 1918 r.

„Ochotnicy do gotowej miski" — takby ich niejeden poprostu, lecz dosadnie scharakteryzował.

„Austrya się rozpadła, kiepsko i głodno w tej niewoli; trzeba się zapisać do polskiego wojska" — rozumował nasz galicyjski chłop.

Z Francyi nadeszły franki i niebieskie mundury, a potem hejże na wagony i do Hallera.

Tak się zaczęły formować polskie oddziały ochotnicze.

Ale posłuchajmy, jak było w rzeczywistości i jaki udział w formowaniu tej armii miał p. Zamorski. Za największą zasługę wobec swego endeckiego „narodu" uważa p. Zamorski f a k t n i e d o p u s z c z e n i a d o p o w s t a n i a l e g i i p o l s k i e j w e W ł o s z e c h!

Wyższy, moralny interes nie kazał zapewne zachęcać chłopa polskiego do łamania przysięgi wobec Boga (nie szkodzi, że wymuszonej!), do obniżania respektu dla cesarza, upatrzonego na króla polskiego.

„Ziemie polskie — obiecywał już w maju 1918 r. p. Zamorski — mają być d r u t e m k o l c z a s t y m E u r o p y z a c h o d n i e j o d s t r o n y n a d c h o d z ą c e g o b o l s z e w i z m u".

Jeśli uprzytomnimy sobie, że głową Komitetu polskiego w Rzymie był ks. Skirmunt, pan z panów, monarchista z krwi i kości, ślący wiernopoddańcze adresy do cara, to sprawa przedstawi się nam jasno.

Płonące na wschodzie folwarki, niebeznadziejne losy Polski, wyciskały im łzę wzruszenia. Stąd odruch — zatamować, zagrodzić bolszewicki potop.

Kto to uczyni? Naturalnie, że tylko silna i praworządna monarchia — dziś nawet odpowie bez namysłu p. Zamorski. Tak też było i wtedy.

Do Rzymu nadszedł podszept: n i e r o b i ć b o l s z e w i k ó w, n i e b u n t o w a ć c h ł o p ó w d l a j a k i e j ś t a m p r z y s z ł e j P o l s k i. Lepszy wróbel w garści... lepszy folwark cały w praworządnem państwie, niż romantyczne marzenia, kosztowne i niepewne.

Sytuacya była dla Włoch ciężka. Wojska austryackie czekały na hasło do dalszego marszu w równinę lombardzką. Włosi na obcą pomoc liczyć nie mogli. Sami musieli stawać do nowych zapasów z wrogiem.

W tej to brzemiennej chwili, gdy zebrał się w Rzymie kongres narodów uciśnionych przez Austryę, p. Zamorski nie umiał nic innego powiedzieć narodowi włoskiemu, jak to, że f r o n t P o l s k i n i e j e s t z w r ó c o n y p r z e c i w j e g o ś m i e r t e l n e m u w r o g o w i — A u s t r y i.

Enuncyacya ta brzmi zapewne do dziś w uszach Nitti'ego, Orlanda, Medy i innych jawnie czy skrycie nam nieprzychylnych polityków włoskich.

— — — — — — —

Ludziom w obozach paliły się stopy pod nogami!

Chcieliśmy iść, cisnąć kamieniem w łeb szachrajskim politykom, iść w pole, którędy rwała nas miłość swobody i ideału.

Czesi w marcu 1918 r. wystawili całą dywizyę i wysłali na front. Z nieznanego austryackiego plemienia stali się oni naraz w oczach Włochów narodem dzielnym i zdecydowanie o swe prawa walczącym. Gorliwszych też orędowników dla swej sprawy, niż politycy włoscy, nie mogliby sobie życzyć.

Nam bezwzględne poparcie ze strony włoskiej na kongresie wersalskim nie byłoby chyba zbyteczne.

Gdy nas kilkudziesięciu ochotników jechało na front, zastąpił nam drogę w Rzymie p. Loret i w imieniu Komitetu Narodowego umył ręce od naszego kroku.

Nie zostawił nas też później ten sam Komitet w spokoju. P. Zamorski wystarał się nam o „przywilej". Nie mieliśmy być używani na froncie do czasu ustalenia norm prawnych i politycznych, to znaczy do końca wojny.

Posyłając nam to zapewnienie, p. Zamorski pytał się nas troskliwie: „Na czemże więcej może wam zależeć?"

Na kilka dni przed rozpoczęciem się ofensywy austryackiej, 11-go czerwca 1918 r. pisze nam l i s t z w y r z u t a m i, przypuszczając, że chcemy zostać w ł o s k i e m m i ę s e m a r m a t n i e m, nie pomni naszego polskiego pochodzenia. A dalej udziela nam lekcyi etyki endeckiej: „Nie jesteście jeszcze żołnierzami włoskimi, ponieważ nie składaliście przysięgi żołnierskiej. Macie wybór: składać albo odmówić przysięgi. Możecie powrócić do obozu jeńców, ponieważ tylko przysięga nakłada na ludzi obowiązek walki orężnej".

Cóż na to odpowiadać? To takie płaskie, takie małe!

My nietylko że wiedzieliśmy sami, że możemy walczyć lub nie, lecz jeszcze przedtem i to, że nas austryacka przysięga mniej wiąże, niż błoto naklejone u naszych żołnierskich butów.

W tem faryzejskiem rozumowaniu kryje się na dnie myśl: „Możecie wrócić do obozu jeńców". O to mu właśnie chodziło. Nie o tworzenie A r m i i P o l s k i e j, lecz owszem, o n i e d o p u s z c z e n i e d o j e j p o w s t a n i a.

P. Zamorski mógłby wtedy szyfrować do Wiednia, że nic nie mąci serdecznych i tradycyjnych stosunków między narodem polskim a dynastyą Habsburgów.

— — — — — — —

Tak mijał czas. My, machnąwszy ręką na komitet, z wolną od zgrzytów duszą obserwowaliśmy w lesie na Grappie padające granaty.

W ostatniej chwili daliśmy wszystko, cośmy dać mogli. Mało nas było, kilkuset zaledwie. Hańby nie uczyniśmy, nie wsławiliśmy też polskiego imienia. Nie widnieje nazwa naszego oddziału w ostatnim komunikacie włoskim, donoszącym o kompletnem rozbiciu Austryi.

Dziś krzyżyk na te mile, lecz niestety tylko osobiste wspomnienia.

Ludzie jednak, którzy tę naszą przegraną mają na sumieniu, podnoszą głowy coraz śmielej, coraz bezwstydniej.

Nowiny z dnia.

Lwów 4 listopada.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

Sobota o g. 3 pop. „Dziady", sceny dramatyczne.
Sobota „Opowieści Hoffmana", opera.
Niedziela o g. 3 pop. „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczno-ludowy.
Niedziela „Dzieje Józefa", komedya.
Poniedziałek „Opowieści Hoffmana", opera.
Wtorek „Żydówka", opera (gośc. występ St. Gruszczyńskiego).
Środa „Dzieje Józefa", komedya.

—•••—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

Sobota „Kto zostanie posłem", groteska.
Niedziela „Kto zostanie posłem", groteska.
Poniedziałek „Kto zostanie posłem", groteska.
Wtorek „Księga Hioba", komedya.
Środa „Kto zostanie posłem", groteska.

—•••—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna.

Sobota „Bajadera", operetka.
Niedziela „Bajadera", operetka.
Poniedziałek „Bajadera", operetka.
Wtorek „Bajadera", operetka.
Środa „Bajadera", operetka.
Początek przedstawień o godzinie 7·00 wieczór.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.

W sobotę o godz. 3·30 popoł. „Pleśń nad Pieśniami" operetka.

W sobotę „Wesoła dziewczyna", operetka w 3 akt.

—•••—

„OPOWIEŚCI HOFFMANA", które dziś idą w Teatrze Wielkim nie grane były we Lwowie od szeregu lat. Dzisiejsze wznowienie będzie więc dla wielu niejako premierą. Reżyser p. Okoński i kapelmistrz p. Lehrer dołożyli wszelkich starań, aby przepiękna ta opera wypadła jak najokazalej.

„KOŚCIUSZKO POD RACŁAWICAMI". W niedzielę popołudniu daje Teatr Wielki „Kościuszko pod Racławicami", którego wszystkie przedstawienia były dotychczas wysprzedane do ostatniego miejsca.

„KTO ZOSTANIE POSŁEM" groteska Gelli, po jednodniowej przerwie wraca znowu na afisz Teatru Małego.

ARESZTOWANIE KOMITETU PROLETARYATU MIAST I WSI. Jak już donosiliśmy w nocy 29. na 30. u. m. aresztowano członków Centralnego Komitetu Wyborczego i Lwowskiego Komitetu Wyborczego Związku Proletaryatu Miast i Wsi: Szurkowskiego, Feliksika, Bogusławskiego, Bernarda, Milewskiego, Blausteina, Samitowskiego, Szwarca, Nawrockiego, Forsterera, Barana, Zawadkę, Mechaniuka, Rettlównę i innych.

Aresztowanych odesłano do gmachu policyi przy ul. Jachowicza do rozporządzenia komisarza Kajdana. Aresztowanych, wedle otrzymanych informacyi bito do krwi kolbami, bokserami i znęcano się ad nim w nieludzki sposób.

I tak Stefana Bogusławskiego wciągnięto do ubikacyi ustępowej, gdzie policyant Nr. 883 i agent policyi śledczej, pod osobistem kierownictwem komisarza Bieleckiego znęcali się nad nim, bijąc kolbami karabinów i rewolwerów. Pobito również Szwarca i Szurkowskiego członka komitetu wyborczego, Frydę Rettlównę umieszczono w jednej celi wraz z prostytutkami i złodziejkami.

Obecnie umieszczono aresztowanych w Brygidkach, gdzie znów pozbawiono ich najprymitywniejszych potrzeb. I tak aresztowani są zmuszeni spać na gołej ziemi i to w przepełnionych celach. Odmawia się pozwolenia na widzenie z rodzinami. Rodziny aresztowanych policyą i żandarmerya traktuje w sposób gburowaty i brutalny.

Jeżeli do bezpodstawności tych aresztowań dodamy tego rodzaju zachowanie się organów urzędowych, to będziemy mieli dostateczny obraz praworządności.

JESZCZE SPRAWA CUKROWA. Jak nas informują, zamieszczone przez nas wyjaśnienie p. Muszyńskiego jest o tyle niezgodne z prawdą, że p. Muszyńskiemu nie wydano skonfiskowanego cukru i że p. Kwiatkowski nie przepraszał p. Muszyńskiego.

„CHJENA" ROZDAJE WÓDKĘ I CUKIER. Dozorcy domów i ludzie biedni dostają z „Chjeny" po flaszce wódki i 2 klg. cukru. Chjena dobrze robi, że przynajmniej w czasie wyborów oddaje część zrabowanych środków spożywczych konsumentom.

Chjena to przecież fabrykanci cukru i hurtownicy, tuż przed wyborami zmagazynowali cukier, aby podnieść cenę.

Cukier podrożał, spirytus podrożał, zapłacili więc konsumenci, podarki rozdawane wyborcom.

Ci więc, którzy podarki otrzymali, sami za nie już zapłacili, wobec tego, z czystem sumieniem, głosować mogą na 2.

KURSY WALUT. Na giełdzie oficyalnej we Lwowie wczoraj notowano: za 1 dol. od 14.300 do 14.500, dol. kanad. 14.300, marki niem. 2.25 — 2.745, leje rum. 80 — 86, liry 560, dynary 190, flor. hol. 5.400, franki fr. 1.000, fr. belg. 940, fr. szwajc. 2.650, kor. czeskie 440, kor. austr. 0.18, f. szterl. 66.000 mk. W Zurychu marka polska podniosła się na 0.04.

CENNY ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie wczoraj żądano: za 100 kg. żyta, loco stacya załadowania, od 27.500 do 28.700, jęczmienia 28.000 — 29.500, owsa 27.500 — 28.500 mk. Transakcye innych rodzajów zbóż i nasion zawarto po cenie giełdowej w dniu załadowania.

W POSZUKIWANIU ZA MORDERCĄ. Policya poszukując mordercy wywiadowcy Kazimierza Jędrzejowskiego aresztowała różnych złodziei, którzy mają liczne kradzieże na sumieniu. Między innemi za kradzieże kolejowe i podejrzanych o to morderstwo aresztowano: Józefa Dziada, zamieszkałego na Biłohorszczy i Stefana Chorczuka, bez stałego miejsca zamieszkania.

Bronisława Drozdowskiego, zam. przy ul. B. Głowackiego l. 11, i Władysława Sołtysa, zam. przy ul. Szeptyckich l. 15, aresztowano jako podejrzanych o kradzieże kolejowe.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Józefa Srokę, aresztowano pod zarzutem kradzieży likierów na szkodę Siegla ze Zniesienia.

Ludwika Kołodzieja aresztowano za kradzież portfelu na ulicy Halickiej, na szkodę Jadwigi Gruszewskiej.

OKRADZIONY REDAKTOR. W redakcyi „Sprawa ludowa", przy ul. Trzeciego Maja l. 12, skradziono z zamkniętego biurka 700.000 marek, na szkodę Józefa Banasia redaktora.

Aresztowano jako podejrzanego o tę kradzież Karola Kasprowicza z Glinnej, który po prowincyi jeździł dla agitacyi.

BUCIKI Z „SOLIDNEJ" FABRYKI. Berta Tkaczyk, kupiła parę dziecinnych bucików za 10.000 mk. w sklepie Fuhrmana przy ul. Krakowskiej. Sprzedający zapewnił ją, iż buciki są „całe" ze skóry. Po trzech dniach jednak pokazało się, iż podeszwy w tych bucikach są zrobione z tektury, a tylko cienką skórą zakryte od zewnątrz. Gdy nie chciano bucików tych zmienić na lepsze, sprawa oparła się o policyę. Tu subjekt z tego sklepu zeznał, iż buciki te były sporządzone w fabryce obuwia „M. Medalion" w Kozienicach w Ziemi radomskiej. Zdeponowano je w policyi, a sprawę przekazano sądowi.

ZAKWESTYONOWANA PRZESYŁKA. Władysław Maliszewski, werkmistrz telegraficzny, zauważył, iż 45 kg. drutu miedzianego, skradzionego ze słupów telegraficznych, ktoś przesyłał koleją pod adresem inżyniera Pacańskiego, zamieszkałego w Bieńkowie. Przesyłkę tę zakwestyonowano i zdeponowano w policyi.

EPIDEMIA ZGUB. Feibisch Auerbach w ul. Legionów zgubił wczoraj wieczorem pakiet z 510.000 Mp.

Frydzia Koppel, z Drohobycza, na placu Gołuchowskich zgubiła złotą branzoletę z zegarkiem, wartości 150.000 Mp., zaś w ulicy Szymonowiczów branzoletę z niklowym zegarkiem, wartości 38.000 Mp., zgubiła Olga Bubyla.

Wincenty Zakrzewski ze Stanisławowa, w drodze z cmentarza Łyczakowskiego zgubił portfel z 47.800 Mp. i dokumenta.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Rebeka Ajtz na placu Krakowskim została potrącona przez wóz przyczem odniosła ciężkie kontuzye na twarzy.

Dorę Kläp nieznający się na grzeczności „mruczek" podrapał i ukąsił w nogę. Pogotowie udzieliło im pomocy.

RÓŻNE KRADZIEŻE. Z mieszkania Dory Ulrich przy ul. Ruskiej l. 18, skradziono futro, wartości 500.000 mk.

W sklepie kuśnierskim Stanisława Rudka przy ul. Rzeźbiarskiej l. 1, złodzieje wybili otwór w drzwiach i skradli znaczną ilość futer.

Z biura dr. Henryka Regenbogena, skradziono tam pracującej Blance Maszerównej futro, wartości 100.000 mk.

Stanisław Skowroński, dzierżawca dóbr w Germakówce, posiada mieszkanie we Lwowie przy ul. Herburtów pod l. 1. Złodzieje w czasie jego nieobecności zaopiekowali się tem mieszkaniem i po wyważeniu drzwi skradli znaczną ilość garderoby i innych rzeczy.

—•••—

NA FUNDUSZ WYBORCZY przez tow. Salamandra 50.000 mk.

Prowokacye endeckie.

Na murach miasta pojawiły się prowokacyjne afisze akademickiej bojówki endeckiej, która podszywając się pod ogół akademicki, chce na zwołanym na dziś wieczór wiecu „akademickim" goić blizny, otrzymane od robotników na wielu zgromadzeniach wyborczych, na których sprowokowali bójki. Że ci panowie nie rozumieją, jak kalają godność akademika, dając się najmować do tego rodzaju nędznej roli, ale dziwićby się należało, gdyby ogół akademicki dał się oszukać, tej ucisnionej niewinności. Kij ma dwa końce, panowie z endeckiej bojówki i kto rewolwerem i pałką wojuje, ten musi być przygotowany, że robotnicy nie będą tego przyjmować z chrześcijańską pokorą. Osobliwe jest tylko postępowanie prokuratoryi i policyi. Pozamykano za komunizm szereg ludzi najspokojniejszych, natomiast nie konfiskuje się nawet afiszów mających cechy pospolitego bandytyzmu.

—•••—

PROCES FEDAKA.

9. I 10. DZIEŃ ROZPRAWY.

Wniosek obrony co do przedstawienia traktatów w St. Germain i Sevres i powołania na świadków min. spraw zagranicznych i posła pełnomocnego dra Askenazego Trybunał załatwił odmownie, gdyż nie ulega wątpliwości, że Polska wykonuje władzę we Wschodniej Małopolsce i oskarżeni mają przed sądem polskim odpowiadać za zdradę główną.

Po przesłuchaniu świadków Jakóba Pęcaka, Karola Kiselli i Ludwika Skrzyneckiego, złożył zeznania wojewoda Grabowski.

Był to jeden z najciekawszych punktów procesu. To też audytoryum było przepełnione publicznością polską i ukraińską.

Na wstępie opisał wojewoda dzień przyjazdu Naczelnika Państwa. Ponieważ obawiano się zamachu, wysłano po Nacz. Państwa powóz otoczony szwadronem ułanów. Po południu na życzenie Naczelnika odprawiono ułanów i p. Naczelnik jechał autem.

W chwili, gdy świadek wsiadł do auta, usłyszał dwa strzały, i uczuł dwa tępe uderzenia w plecy. Chcąc usunąć głowę przed ewentualnymi dalszymi strzałami, zsunął się z siedzenia, i wtedy zdaje się otrzymał postrzał w lewą rękę. Badanie lekarskie wykazało jedną kulę w plecy. Tymczasem świadek przeglądając garderobę, w której znajdował się w chwili zamachu, znalazł w rękawie narzutki kulę rewolwerową. Pokazało się, że kula ta była bez płaszcza stalowego, coby wskazywało na to, że kulę tę przed strzałem przecięto lub ucięto. Również kula, którą świadek został ugodzony w rękę była ucięta.

Na zapytanie prok. Gürtlera, wojewoda zaznaczył, że urzędowanie objął dnia 1. września i do czasu zamachu wcale nie urzędował, na zewnątrz; nie dał żadnego powodu do zamachu. Przed przyjazdem Nacz. Państwa prócz dra Fedaka, który zjawił się u niego jako przedstawiciel partyi ukraińskiej, nie było żadnej deputacyi ruskiej, tak, że stanowczo wyklucza, aby dał jakiś powód do narzekania na swoją osobę.

W końcu wojewoda oświadcza, że przyłącza się do postępowania karnego, żąda ukarania Fedaka, a za odniesione rany, żąda od szkodowania w wysokości 10 milionów marek.

Po zeznaniach ława obrońców zaczęła świadkowi zadawać pytania w rodzaju takich:

Czy znał pan wojewoda ukraiński stan posiadania w Galicyi?

Czy Austrya uważała Ukraińców za element czynny i twórczy, czy też za element bierny?

Czy uważał pan wojewoda, że współżycie obu narodów w Galicyi było znośne? i t. d.

Na niektóre z pytań wojewoda odpowiedział inne przewodniczący uchylił jako teorye nie mające związku z rozprawą.

Gdy po wyczerpaniu pytań obrona zażądała od trybunału by dopuszczono pytania uchylone, prok. Gürtler sprzeciwił się temu określając obronę Fedaka, jako polityczną manifestacyę, podjętą przez obrońców, wprowadzających nowe kwestye. Trybunał zatwierdził uchylone przez przewodniczącego pytania jako wyjaśnione tokiem rozprawy, bądź też dla sprawy zupełnie obojętne.

10 DZIEŃ ROZPRAWY..

Na wstępie przewodniczący odczytał uchwałę trybunału skazującą obrońcę Dra Hankiewicza na grzywnę 20.000 Mp. za wczorajszą obrazę ławy przysięgłych.

Sprawa przedstawia się następująco:

Dr.. Hankiewicz zadając pytania wojewodzie wyraził się w pewnem miejscu: „A teraz jeszcze pytanie z historyi".

Na to z ław przysięgłych padły słowa: „To nie egzamin!"

Dr. **Hankiewicz:** „Źle jest, że ława przysięgłych wyrabia sobie zdanie wyroku jeszcze przed końcem rozprawy".

Po odczytaniu uchwały trybunału, zeznawali dalsi świadkowie. Adam Stoffel, Jarosław Rongel, Włodzimierz Zahorodnyj, Petro Rajterowski, Stefan Terlecki, Iwan Łój, Petro Kil. Świadkowie ci zeznali na korzyść „alibi" oskarżonego Matczaka na rynku podczas zamachu.

Świadek Stoffel twierdzi, że widział go wówczas spacerującego w ul. Akademickiej.

Następnie odczytano szereg aktów i protokołów i załączone egzemplarze czasopisma „Nasz szlach".

Walerya Sztyk siostra oskarż. Sztyka, słuchana jako świadek zeznaje, że brat w południe w dzień zamachu znajdował się w domu, a następnie udał się na popołudniowe przedstawienie do teatru, a zatem na rynku również nie był.

Powstaje obr.. dr. Głuszkiewicz i imieniem ławy obrońców oświadcza, że nie prawdą jest, aby kule wystrzelone przez Fedaka były obcięte, (na wzór dum-dum) i dla ponownego zbadania tej sprawy żąda wezwania znawców.

Rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Kandydaci na rozstrzelanie.

W lesie koło Perekop Wielkich, pow. sokalskiego, dnia 24. z. m. policya ujęła bandę rabusiów złożoną z 9-ciu osób, w tem dwie kobiety.

Podczas wzajemnego ostrzeliwania się zginął od kul jeden z opryszków Kulbida jak to donosiliśmy. Bandytom odebrano 4 karabiny, szablę i rewolwer, poczem odesłano ich do Lwowa. Tu urząd śledczy Pol. Państw. przygotowuje akt oskarżenia i dziś odstawi opryszków do sądu doraźnego.

Jeden z bandytów siedzących w areszcie policyjnym w Sokalu Zapała, pod pozorem udania się do ustępu, w drodze począł uciekać. Konwojujący go policyant wezwał go do zatrzymania się. Gdy to nie skutkowało policyant celnym strzałem karabinowym położył go trupem na miejscu.

Aresztowanie szajki szpiegowskiej.

W Tarnopolu i okolicy aresztowano szajkę szpiegów, o czem donosiliśmy. Przed niedawnym czasem pewien akademik zaproponował za olbrzymią sumę oficerowi sztabowemu N. wydanie planów mobilizacyjnych. Powiadomiona o tem policya aresztowała owego akademika a następnie 35-ciu szpiegów i „kurierów" w Tarnopolu, w Skale 5, w Skałacie 10, w Podwołoczyskach 15, zaś we Lwowie 15, w tem dwóch wojskowych. Szajka ta dostarczała pieniędzy z funduszów otrzymywanych od bolszewików, bojówce ukraińskiej w powiecie tarnopolskim, oraz materyału wybuchowego. Dwóch członków tej bojówki podpaliło jeden folwark. Podpalaczy również aresztowano.

Podczas rewizyi u członków tej szajki znaleziono wiele tajnych aktów wojskowych, plany bojówek do aktów sabotażu i t. p.

Z kroniki kryminalnej.

NAPADY I RABUNKI.

W lesie górnicńskim, pow. kolbuszowskiego, onegdaj w południe 2 uzbrojonych w rewolwery bandytów napadło na Herscha Löblicha z Kamienia. Napastnicy zrabowali mu futro i portfel z 20.000 Mp.

W miesiącu październiku, przed dwoma laty, w nocy napadło dwóch bandytów na dom leśniczego Antoniego Teislera w Kobylnej Ruskiej, pow. jaworowskiego. Onegdaj policya ujęła rabusiów a są to parobcy Iwan Kaczor i Piotr Sokołowski. Aresztowani przyznali się do zrabowania wówczas rzeczy, wartości 3.408 kor.

Na drodze między Żółtańcami a Mostami Wielkimi 5-ciu opryszków napadło na wóz pocztowy, z którego zrabowano 30.000 Mp. Następnie ci sami bandyci zrabowali 300.000 Mp. jadącym na wozie kupcom. W pościg za rabusiami wysłano konnych posterunkowych i policyantów autem ciężarowem ze Lwowa, oraz oddział policyantów z Kamionki Strumiłowej.

Dzieciak w roli złodzieja

BIŻUTERYĘ WARTOŚCI 3 MILIONY SPRZEDAŁ ZA 1.000 Mp.

14-letni Stanisław Kędzierski służący u Herminy Barańskiej wdowy po lekarzu, zamieszkałej przy ul. Lwowskich Dzieci pod l. 63, onegdaj skradł złote kolczyki z brylantami wartości

3 miliony marek.

Z „drobnostką" tą udał się do Lei Fridmanowej, zamieszkałej przy tej samej ulicy pod l. 52, z propozycyą sprzedaży owych kolczyków. Friedmanowa zatrzymała przez pewien czas te kolczyki, lecz zgłaszającemu się po pieniądze chłopcu odrzekła, że ich nie kupi. Małego złodzieja odprowadziła następnie do realności, w której on mieszkał i tu w bramie domu „nawinął się handełes, który ku wielkiej radości chłopca dał mu

za te kolczyki banknot tysiąc markowy.

Przy tej transakcyi Friedmanowa nie była obecna, gdyż odeszła do domu.

II.. Barańska spostrzegła po paru dniach kradzież kolczyków i zawiadomiła o tem policyę. Aresztowano Kędzierskiego i przesłuchano go. Chłopiec przyznał się do kradzieży i rozpowiedział dzieje owej sprzedaży.

Przesłuchana Friedmanowa zeznała, że miała ochotę kolczyki owe kupić, lecz mąż jej odradził ten „interes". Nazwiska handełesa, który kupił kolczyki nie podała.

Akcya przedwyborcza.

Zebranie rejonowych Komitetów wyborczych PPS

odbędą się dziś (sobota) o godz. 7 wieczorem w następujących lokalach:

UL. ORMIAŃSKA 2 II p. (Związek pracwn. gminn.): Rejon pierwszy, siódmy.

UL. ZIELONA 7 (Organizacya kaflarzy): Rejon drugi, szósty.

UL. PIEKARSKA 18 (Organizacya drukarzy): Rejon dziesiąty.

UL. GRÓDECKA 69 (Związek kolejarzy): Rejon trzeci, czwarty, piąty, ósmy.

UL. ŻÓŁKIEWSKA 42 (Organizacya rzeźników): Rejon dziewiąty.

Czy kupiłeś już markę wyborczą za 1000 mk?

Jak Chjena agituje?

PROF. GRABSKI MA GŁOS.

Pan profesor Stanisław Grabski napisał broszurkę agitacyjną dla chłopów p. t. „Czego Polsce potrzeba". Broszurka pisana jest spokojnie, z ostrożna, aby nie urazić kogokolwiek. Wszystkim powinno być dobrze. A jakże. I chłopom i robotnikom i urzędnikom. I Polska powinna być silna i bogata. A jak do tego doprowadzić? Pan profesor nie bawi się w żadne statystyki, nie wylicza, jakie kto podatki płaci, ani jakie kto zyski ciągnie dla siebie. P. Grabski zbył jest związany z wielkim kapitałem, żeby mu wolno było wymienić choć parę cyfr, które zaświadczyłyby, kto niszczy państwo. Podług p. Grabskiego Polskę niszczy zbyt wielka ilość urzędników, reforma rolna, ośmiogodzinny dzień pracy, wolność strejków i t. d. „Trzeba — czytamy — żeby państwo dawało pomoc i opiekę tym, co chcą uczciwie pracować, a n i e t y m, c o c h c ą s t r a j k o w a ć, ż e b y k a r a b y ł a z a l e n i s t w o, a n i e z a p r a c o w i t o ś ć, żeby rząd pomagał kredytem włościanom, którzy chcą i mogą kupować ziemię, i pilnował, żeby parcelacya była robiona uczciwie (a endeckie spółki parcelacyjne?), ale żeby nie zabraniał rolnikowi, który się oszczędnością i dobrem gospodarowaniem dorobił, dokupić tyle ziemi, na wiele go stać — bo im więcej będzie w Polsce ludzi, co się uczciwie dorabiają majątku, tem będzie Polska bogatsza i silniejsza.

Niech sobie urzędnicy dobrze zapamiętają, co to w broszurce dla ludu pisze o nich jeden z wodzów narodowej demokracyi. Oto jak brzmi jeden z ustępów:

„Za dużo jest urzędów i urzędników, oraz służby państwowej. Ale jak chcecie usunąć albo zmniejszyć jakikolwiek urząd, to zaraz w obronie jego stają albo socyaliści czy enperowcy. Nie można ruszyć urzędów walki z lichwą, ani ministerstwa pracy, bo socyaliści i enperowcy wołają, że są one konieczne dla robotników. I tak samo nie można ruszyć urzędów ziemskich, urzędów odbudowy — bo piastowcy i wyzwoleńcy krzyczą, że to są urzędy dla chłopów".

A dalej pisze endecki demagog:

„Trzeba koniecznie, żeby przyszły sejm skończył stanowczo z tem rozrzucaniem pieniędzy skarbowych, żeby zmniejszył liczbę urzędników i służby państwowej".

Właśnie my tu we wschodniej Galicyi coś o tych redukcyach moglibyśmy powiedzieć.

Dadej roztkliwia się p. Grabski nad dobrodziejstwem wolnego handlu, zarzuca socyalistom, że sprzeciwiali się wprowadzeniu tego dobrodziejstwa dla paskarzy.

„Pamiętamy — czytamy — jak to socyaliści chcieli uszczęśliwić nas przez ministerstwo aprowizacyi. Rząd zaprowadził sekwestr, potem kontyngent zboża, rozdawał kartki na chleb. Ale mimo to zboże skupowali żydzi i jak kto nie postarał się o chleb — toby nie wyżył z tego, co na kartki aprowizacyjne dostał. I co to się czasu straciło na staniu w ogonkach. I jaki to był ten chleb aprowizacyjny? Dziś, kiedy się rząd przestał opiekować aprowizacyą — kiedy każdy się sam o swoje wyżywienie stara — to się pokazało (!), że jednak naród potrafi lepiej się o siebie starać, aniżeli się starało o niego ministerstwo aprowizacyi".

Zdaniem p. Grabskiego lepiej jest teraz, kiedy bochenek chleba kosztuje blisko 500 mk., a 1 kg. mąki 1.000 mk., a obszarnicy i cukrownicy cukier i zboże wywożą za granicę.

Pamiętajmy jednak, że broszurka ta przeznaczona jest dla wsi produkującej, a nie dla miasta.

Najkapitalniejszy jest ustęp, w którym p. Grabski pisze, że dobrze będzie wtedy, gdy posłowie nie będą robić z Żydami interesów i nie będą z nimi się łączyć.

Komu jak komu, ale chjenie, tak pokumanej z Żydami, tak pisać chyba nie wypada. Sławna obrona żydowskich fabrykantów tytoniowych.

Oczywiście konsekwentnie p. Grabski tłumaczy ludowi, że listy, nie mające księży w swym składzie, są napewno żydowskie.

Biedni ludowcy, socyaliści, enpeerowcy itd.

Znane jest ruskie przysłowie: „Na sieło ludy durty". I tem przysłowiem skwalifikować należy broszurę p. Grabskiego.

—•••—

Ruch wyborczy.

WIEC W CZORTKOWIE. W sobotę 4. b. m. o godzinie 6. wieczorem odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze w Czortkowie w sali Sokoła. Referować będą tow. Skalak, dr. Rafał Buber i Maksamin wiceprezes Z. Z. K.

ZBARAŻ. W sobotę, dnia 4. listopada o godz. 2-giej popoł. odbędzie się zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: 1) obecna sytuacya polityczna, 2) klęska drożyzny. Referować będą tow. S k a l a k i tow. K a r n i o l.

—•••—

Baczność wyborcy!

KARTKI GŁOSOWANIA MUSZĄ BYĆ BIAŁE!
NIE WOLNO NA KARTCE NIC PISAĆ!
KARTA MUSI ZAWIERAĆ NUMER LISTY!
KARTKI KOLOROWE LUB Z DOPISKAMI BĘDĄ UZNANE ZA NIEWAŻNE!

—•••—

Mąż i Żona we dwójkę niech głosują na

2

Pracownicy państwowi za PPS.

SAMBOR, 2. listopada 1922.

Staraniem Kom. wyborczego PPS. zwołany został ogólny wiec pracowników państwowych do sali Sokoła na 2. listop. b. r. Zagaił tow. K w i n t o w s k i, przewodn. tow. J a c h, sekretarzował zagajający.

Tow. K u r y ł o w i c z w swem rzeczowem 2 godz. przemówieniu wykazał stosunek rządu do pracowników państwowych i wrogie do nich stanowisko stronnictw prawicowych, które mają czelność zabiegać o głosy pracowników państwowych.

W dyskusyi zabierał głos p. Lebczak, zupak austryacki, obecnie enperowiec i plótł bzdury. Drugim był p. Piszczyk, naczelnik ogrzewalni, wściekły endek, lawirował frazesami, co „Chjena" wypisuje w swych świstkach.

W końcu p. Piwowarczyk, prawdziwy kandydat NPR., umoralniał inteligencyę urzędniczą.

Ciętą odprawę otrzymali po kolei, zwłaszcza p. Piszczyk, ku uciesze przepełnionej sali.

Uchwalono rezolucyę w myśl haseł socyalistycznych.

—•••—

Kobiety! Rząd ludowy posła Moraczewskiego DAŁ WAM PRAWO WYBORCZE!

Socjalistom zawdzięczacie równouprawnienie

Aby zdobyć więcej praw, oddajcie swe głosy na listę numer 2.

Nowaczyński za młodu...

(.) Jeden z najgorliwszych obecnie apostołów „Chjeny" Adolf Nowaczyński, doigrał się jak doniesiono wczoraj, dotkliwego guza.

Nie powinien się temu zbytnio zdziwić linoskoczek publicystyczny, jako że opętańcze skoki na przygodę niemiłą zawsze zawsze łatwo narazić mogą... W „poważnej" roli apostolskiej ujrzano go parę dni temu, kiedy orędzie jego do poetów i literatów zagrzać miało tę brać niezdecydowaną do gorętszej walki o... „drugi cud nad Wisłą", o zwycięstwo „obozu kultury i myśli i tradycyi narodowej".

Tak! Gdzież znalazł ten obóz Nowaczyński, autor „Meandrów" wydanych w r. 1911 w Warszawie?

Kogo mieni dziś pionierami tej kultury?! Tych, o których w „Meandrach" pisał:

Judzą pełni zemsty głodu
„Wierzy w inne! — Więc go zabij!"
I wszystkie wonie Arabii
Nie wywietrzą smrodu z wrzodu,
Jakim każdego narodu
Są: ksiądz, derwisz, szaman, rabbi.

A w „Meandrze" 121-szym:

Wyznanie rzymskie jest to wyznanie
Które się w Polsce, Irlandyi, Hiszpanii
Wessało harpią. Mocą dusz tyranii
W nich założyło wiecznie panowanie,
Któremu dzięki ludy te wciąż w stanie
Dzikim i ciemnym są, z szczęścia obrani
Galicya polska jest Polski Piemontem
Nędzniejsza jednak nawet od hiszpańskiej,
Z nędzy się tuczy tu kapłon kapłański,
Myśl niepodległa przemieszkuje katem
Szczątem mózg! górą kler, zyskuje on tem,
Że go popiera kapitalizm pański!

A dalej:

Sprytne i chybkie są Galicyi klechy
Skoro poblakł nymbus Częstochowy
Poszli wraz szybko po rozum do głowy
Postanowili dla ludu pociechy,
By promień światła nie zbłądził pod strzechy
Ludkowi spektakl dać świetny i nowy.

—•••—

Przeciw masowym i bezmyślnym aresztowaniom.

Memoryał Rady Robotniczej PPS. w Borysławiu i Drohobyczu do Min. spraw wewn.

Opinia sfer robotniczych polskich została w wysokim stopniu zaniepokojoną wydarzeniami dni ostatnich.

Masowe aresztowania tak robotników jak i inteligencyi narodowości ruskiej — zagrażają dalszemu pokojowemu współżyciu obu narodowości w tym narodowo mieszanym kraju.

Po ciężkim ciosie, jakiego doznało współżycie to w czasie wojny ukraińskiej, która w dziesiątkach tysięcy wypadków rozbiła rodziny, targając łączące je węzły, z towarzyszy pracy zrobiła nieprzyjaciół i wykopała głęboką przepaść nietolerancyi i nienawiści między ludźmi blisko losem z sobą związanymi.

Trzeba było wielkich zasobów nadzwyczajnej wyrozumiałości i wzajemnej tolerancyi, aby rany wojną tą zadane leczyć — aby życie publiczne doprowadzić do spokoju i równowagi.

Zadania tego podjęła się Polska Partya Socyalistyczna i wszelkie organizacye robotnicze, podlegające jej wpływom.

I pomimo narodowościowego warcholenia różnych nieodpowiedzialnych czynników, pomimo grubych nietaktów, popełnionych przez bardziej odpowiedzialne sfery — zaczęło pożycie obu narodowości zwolna powracać w normalne koleje i zdawało się, że już nic nie grozi dalszemu pokojowemu rozwojowi stosunków w tym kraju.

Zdawało się, że gospodarcze życie wyzwala się z pęt szowinizmu i zaczyna stwarzać realne podstawy wspólnego interesu.

Najlepszy przykład tego dawała klasa robotnicza, nie hołdująca nigdy szowinistycznym hasłom.

W szczególności w zagłębiu borysławskiem, gdzie w życiu publicznem przeważną rolę odgrywa proletaryat — obydwa jego narodowościowe odłamy — tak polski jak i ruski — zrozumiawszy ogromny interes, jaki w pokojowych warunkach bytowania ma przemysł naftowy tutejszy — podstawa bogactwa tego kraju i źródło zarobku kilkudziesięciotysięcznej rzeszy robotniczej — starały się teraz przez wzajemne zbliżenie i poparcie przeciwdziałać warcholeniu szowinistycznych żywiołów — we własnych społeczeństwach.

I zdawało się, że tej pożytecznej i obywatelskiej pracy nic nie stanie na przeszkodzie. Zdawało się, że czynniki rządowe, odpowiedzialne za spokój i bezpieczeństwo naszej Rzeczypospolitej poprą z całych sił te pokojowe dążenia.

Tymczasem w chwili, kiedy polityczny ruch przedwyborczy dochodzi do zenitu, kiedy rozgorączkowanie stronnictw politycznych przybiera formy, grożące rozsadzeniem wszelkich obowiązujących norm, w chwili tej wysokiej ciepłoty o napiętym pulsie politycznego życia — w środowisku, w którem wskutek hasła abstynencyi, rzuconego przez kierownicze sfery ruskie — i tak budzi się znów dawna niechęć, żal i nieufność, — jak grom spada fakt tysięcznych aresztowań przed stawicieli narodowości ruskiej, wszelkich klas i kierunków politycznych.

Ta okoliczność właśnie zaniepokoiła w najwyższej mierze spokojne i rozważne szeregi polskiego proletaryatu.

Nie twórcy sabotażu lub zbliżone do nich sfery — nie bandy łupieżców na granicy wschodniej i jakieś im pokrewne organizacye — ale spokojna ludność pracująca stała się przedmiotem groźnego eksperymentu, którego następstwa w każdym razie ciężko i na długie lata zawisną nad tutejszem społeczeństwem.

Polskie sfery robotnicze nic nie wiedzą o przyczynach tych zarządzeń, a musiałyby być one **ogromnie wielkiej wagi, aby uzasadnić tak ryzykowne** postanowienia, przynoszące krajowi wewnątrz nieobliczalne szkody, a dające na zewnątrz smutne świadectwo nieumiejętności naszej w zabiegach o pozyskanie sympatyi narodu, na współżycie z którym jesteśmy skazani.

Dlatego też Rady Robotnicze Drohobycza i Borysławia zwracają się do sfer kompetentnych z żądaniem wyjaśnienia, względnie położenia kresu i cofnięcia tych zarządzeń, godzących w najżywotniejsze interesa nietylko tutejszego proletaryatu, ale całego państwa.

—•••—

KONFERENCYA U PREZYDENTA MINISTRÓW.

WARSZAWA, 1. października 1922.

Delegacya Rad Robotniczych Drohobycza i Borysławia, wysłana w sprawie masowych aresztowań ruskich, złożona z tow. Dra Diamanda, Dra Seidla i Lobzowskiego zaraz po przyjeździe uzyskała posłuchanie u p. Prezydenta Ministrów, prof. Dra Nowaka, na które przybył również p. Minister Spraw Wewnętrznych.

Konferencya, która trwała przeszło godzinę, wykazała, że rząd centralny nie został należycie poinformowanym o przedsięwziętych represaliach i ich rozmiarach, że ich nie aprobuje, że stoi na stanowisku, że więzić można tylko tych, którzy popełnili zbrodnię, a samo podejrzenie nie jest wystarczającym do uwięzienia motywem.

P. Prezydent Ministrów uważa masowe aresztowania za błąd — i natychmiast wysłanym zostanie specyalny wyższy urzędnik ministerstwa dla zbadania dokładnego tej sprawy na miejscu — i wydania odpowiednich zarządzeń.

Przyjąwszy te zapewnienia ze strony pp. Ministrów — interweniowała delegacya p. Prezydenta Ministrów

w sprawie stałe i gwałtownie rosnącej drożyzny.

W przebiegu wyczerpującej dyskusyi przyznał p. Prezydent, że **zapowiedź zezwoleń na wywóz środków żywnościowych z Polski — wytarła skutki więcej niepożądane.** Dlatego też rząd odrzucił na posiedzeniu komitetu ekonomicznego wszystkie **propozycye** Ministerstwa dla Rolnictwa i Przemysłu na zezwolenie wywozu środków żywnościowych — **i na dalszy ich wywóz nie zezwoli.** Czyni to ze względu na brak ścisłych danych o ilości wyprodukowanego zboża — a wszelkie cyfry w tym kierunku wykalkulowane uważa za fikcyjne.

Rząd stoi na stanowisku, że nadmiar produktów rolnych, w szczególności zboża, należy przechować na przednówek i jako rezerwę na rok przyszły, gdyby żniwa — wskutek ulewnych deszczów tegorocznych i trudności zasiewu — nie dopisały.

—•••—

Z ruchu wyborczego.

RAWA RUSKA. W niedzielę, dnia 29. października b. r. odbył się tu imponujący wiec Polskiej Partyi Socyalistycznej, w wielkiej sali Sokoła.

W sali nie pomieścili się wszyscy zgromadzeni — to też kilkaset osób zewnątrz gmachu Sokoła u dwóch głównych wejść znalazło swe miejsce.

O godz. 3.30 zagaił wiec tow. R z e h a k — jego też obrano przewodniczącym. W skład prezydyum weszli tow. W. Kogut i tow. Schneider.

Po zagajeniu i wyborze prezydyum zabrał głos tow. O s t r o w s k i, który obszernie omówił dzisiejsze rozpaczliwe położenie materyalne klasy pracującej, wskazał jako główną przyczynę tego położenia niesłychany wprost egoizm kapitalistów, paskarzy, fabrykantów, właścicieli wielkich majątków ziemskich i innych ich przyjaciół.

Przemawiali jeszcze towarzysze: I' (szkl): Kogut, Janko, Twerd'j, Biłykowa i inni. Wszystkich mowców gorąco oklaskiwano. Następnie uchwalono rezolucyę:

Zgromadzeni dziś na wiecu w sali „Sokoła" wyborcy i wyborczynie wyrażają pełne zaufanie klubowi sejmowemu posłów Polskiej Partyi Socyalistycznej za jego działalność w interesie klasy pracującej i uchwalają jednogłośnie przy wyborach do Sejmu i Senatu w dniach 5. i 12. listopada 1922 r. głosować na listę PPS. t. j. na 2.

—•••—

MAGIERÓW, ad Rawa r. Dnia 29. października b. r. odbył się tu Wiec przedwyborczy P. P. S. Wiec zagaił tow. T u c z a p s k i z Niemirowa. Jego też obrano przewodniczącym.

Do zebranych na rynku wyborców przemawiał referent wiecu tow. S w o b o d a z Rawy Ruskiej.

Przemawiali jeszcze tow. Ścibyło z Niemirowa i [illegible] z Rawy Ruskiej. — Mowców nagrodzono oklaskami.

Po uchwaleniu rezolucyi wyrażającej votum zaufania posłom P. P. S. za ich skuteczną działalność w interesie klasy pracującej — uchwalają przy wyborach w dniach 5 i 12 listopada oddać swe głosy na listę Nr. 2.

—•••—

RZYCZKI, ad Rawa r. Odbyło się tu dnia 29. października b. r. zgromadzenie przedwyborcze P. P. S. Do zgromadzonych włościan przemawiał tow. Siarkiewicz z Rawy Ruskiej. W swem przemówieniu wykazał konieczną łączność wsi z miastem; objaśnił obszernie pracę P. P. S. przy uchwalaniu reformy rolnej — a następnie, wykazał, jak ją spaczyły inne stronnictwa. Zachęcał w końcu zebranych do głosowania na dwójkę.

—•••—

UHNNÓW. Dnia 29. października b. r. odbył się tu Wiec przedwyborczy P. P. S. Przewodniczącym Wiecu wybrano tow. K u k i z a, sekretarzował tow. N a p o r a. Po zagajeniu — udzielił głosu przewodniczący referentowi tow. O s t r o w s k i e m u z Rawy R. Przemawiali jeszcze tow. Grzeszczuk z Rawy R. i Kukiz z Uhnowa.

Na wiecu było ponad 1.000 osób.

Po jednogłośnem uchwaleniu rezolucyi wyrażającej pełne zaufanie klubowi sejmowemu P. P. S. za dotychczasową pracę dla klasy pracującej, zgromadzeni uchwalają jednogłośnie oddać swe kartki dnia 5. i 12. listopada na dwójkę.

T. Grzeszczuk z Rawy r. zakończył Wiec okrzykiem: „Niech żyje Naczelnik Państwa", „Niech żyje P. P. S." — co zgromadzeni gromkiemi słowami powtórzyli.

—•••—

Komunikaty.

× SEKRETARYAT „ŻYCIA" Związku polskiej niezależnej akademickiej młodzieży socyalistycznej we Lwowie, urzęduje w poniedziałki i piątki od 6.20 do 7, w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21. II. p. —3

× TOWARZYSTWO SZTUK PIĘKNYCH, ul. Dzieduszyckich 1. (Gmach Muzeum Przemysłowego) zawiadamia, że bieżąca niedziela (5. list.) jest ostatnią w czasie trwania zbiorowych wystaw art. malarzy Alfreda Terleckiego i Adama Bunscha. Definitywne **zamknięcie nastąpi** we czwartek 9. listopada b. r.

—•••—

Zastępca naczelnego redakt. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska 19, tel. nr. 374.